

# TRZECI MAJ.

13 WRZESNIA 1845.

## DZIEŃ SIÓDMY WRZESNIA.

Jakże krwawymi literami ciężkiej żaloby, rocznica ta powinna być zapisana w sercu każdego prawego Polaka co pozostał wierny swojej Ojczyźnie i Narodowości! — W dniu tym stary Gród Mazowsza, Gród Piastów i Jagiellów uświęcony tyłkami pamiętkami naszej Historji, tyłkami czynami oręza i mądrości, — cierpieniami i śmiercią tylu męczenników narodowych, po kilku świetnych lecz nazbyt krótkich chwilach swobody, znowu rzucony pod stopy Cara i jego oprawców; w upadku swoim pociąga do jednego z sobą grobu Powstanie, które zdawało się już przyswiecać Narodowi zorzą nowego życia!

Grodzie Zygmunatów, Batorych, Władysławów i Sobieskich; Ty co ze świetnością i z upadkiem Polski zawsze niezłomnie dziełłeś Jej przeznaczenia; Ty co niegdyś ze starego Zamku Krakowskiego trząsałeś losami całej Europy, który niegdyś Niemcom Cesarzów, a Czechom, Węgrom i Wołoszczyźnie Xiążąt wskazywałeś: jakże smutna i twoja dola z pochyleniem się Polski! — Ileż to razy od czasów Jana Kazimierza na przyległych tobie błoniach zasianych kośćcami — Polacy krwawym znojem musieli się zasłaniać od najazdu nieprzyjaciół! — Ileż to razy w murach twoich krwią polską zbroczony łupieżca uragał naszej narodowości — jak pogardliwie brzękając w rękojeść pałasza gościł tam Szwed i Sas nieproszony, Prusak, Austryak i najzacieźszy ze wszystkich wrógów Moskal. — Szlachetny Grodzie Jagiellów s kądże to poniżenie dawniej twojej świetności?..... Jasna na to odpowiedź w kartach naszej Historji. — Sam tylko zaślepiony albo przewrotny człowiek wyczytał jej niezechcąc lub niepotrafił! —

Póki Polska Monarchiczna pod dwoma Narodowemi Dynastjami, w jednej politycznej myśli łączyła wspólnym węzłem najodleglejsze części kraju — a silna i opiekuńcza władza wykonawcza, oparta na niewzruszonej podstawie Dziedziczności, utrzymywała w przyzwoitych korbach ambicje i passje indywidualów, zwracając je i zużyteczniając ku wielkim celom narodowym; i równą sprawiedliwość wymierzając wszystkim stanom w Narodzie: wlecząc do sąsiad musiał być lennikiem, albo przyjacielem potężnej Polski; a jeśli się ośmielił być nieprzyjacielem, zaledwo zdołał pokazać się gdzieś zdala na naszej granicy, a już pobity musiał się na powrót cofać. Bo Polska była wówczas potężna nietylko duchem Narodu, ale i tēm, z czego właśnie duch narodu się wysamoistnia, to jest, formami wewnętrznej swej spójni, organizacją silną i opartą we wszystkich stosunkach swojej polityki tak u siebie, jak i na zewnątrz kraju, na wspaniałych zasadach prawdziwie chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Niepotrzebowała Polska monarchiczna toczyć wojen zaborczych, niesprawiedliwych, przeciwnych prawom Bożym; bo pobratymcze plemiona, same spieszyły w jej objęcia z dobrowolną unją. — Niepotrzebowała dla zachęcania cudzoziemców udawać się do podstępów, rzucać im jak dziś Rossja u siebie, zwodnicze nadzieje; spieszyli oni albowiem tłumnie pod skrzydła jej sprawiedliwych praw i chrześcijańskiej tolerancji; a kiedy w całej wówczas Europie, nie wyjmując nawet tak wyższych dziś pod względem cywilizacji Francji i Anglii — włościanin, rzemieślnik i kupiec, narażeni byli jeszcze na ucisk i zdzierstwa feudalnych baronów — a prześladowania za religję zapalały stopy inkwizycyjne; — Polska Monarchiczna — Polska dziedzicznych Piastów i Jagiellów, umiejac światła swoją polityką wznieść się po nad, i o kilka wieków prześcignąć całą Europę, dawała im u siebie pewność głów i majątków — nietykalność osób i własności — nieograniczoną wolność sumienia — i wolność osobistą ograniczoną tylko łagodnymi i słusznymi prawami.

Wiara żywa obok Chrześcijańskiej tolerancji — obyczaj Narodowy czysty — dusza prawa i szlachetna ożywiająca ciało polityczne pełne jedności, silne i ruczawę, bo ściśle spójone węzłem trwałej i dzielnie ześrodkowanej władzy wykonawczej; — taką była starożytna Polska Monarchja na którą się złożyło siedm wieków i dwie Dynastje — pierwsza przez pięć wieków budująca fundamenta — druga przez dwa wieki podnosząca szczyt

Rok VI, Oddział III.

Mandaty pocztowe w stawianek 4 maja na imie M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz. cwieterczna 4 sz. —

W BELGII opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstrasse 29) Bruxelles.

budowy aż ku obłokom. — W ówczas to i Polska stolica godnie odpowiadała wielkości Narodu — a nieprzyjacieli spoglądał na nią z uszanowaniem i zdaleka tylko. — Kraków a z nim później i Warszawa, jaśniały nie tylko przemysłem i bogactwami o jakich dziś i nieślychać, ale owym jeszcze droższym nieocenionym blaskiem moralnej przewagi, którą im jako środkiem Władzy, Polityki i oświaty, wielkość Narodu nadawała w całej Sławiańszczyźnie. — A Lud? — Lud pomimo gotowego zawsze posłuszeństwa dla prawej Władzy, posłuszeństwa które przez tyle wieków czyniło go niezwyciężonym; pomimo tej niezłomnej wierności dla tronu, która się tradycyjnie przechowywała do dni naszych, gdy się już nawet okoliczności zupełnie zmieniły, czyniła jeszcze Polaków pobożającymi dla obcego najezdy w sam dzień wybuchu; zamieniając już dawną cnotę w niedarowaną słabość; Lud ten w ów czas był dumnym dla obcych, znał swoją godność i aniby mógł zrozumieć, co to jest wziąć kark przed najezdnikiem i wydać mu na łup stolicę swoich Monarchów.

Potrzeba było dopiero dwa wieki Republikanckiego bezprawia, dwa wieki ucisku i niepowodzeń narodowych aby osłabił w sercach ludu Polskiego tę szlachetną dumę. — Elekcje a z niemi haniebny wpływ obcy — Elekcje i Sejmiki a z niemi obszerne pole dla drobnych ambicji — Elekcje i złota wolność a z niemi osłabienie tronu, Anarchja, rozbięcie sił narodowych — przewrodbienie nad ludem Magnatów i szlachty — osłabienie potęgi Stanu: oto jest dobrze już znajoma Historja Szlacheckiej Republiki, która w walce strasznych i niepoczciwych passji pozbawionych wszelkiego hamulca; utorowała drogę obcomu najeźdźcy, i wniwecz obracała wszelkie późniejsze usiłowania narodu do wyjarmienia się. — Od tej fatalnej epoki, osmielony wewnętrzna słabością Polski; poodcinawszy części które rozerwaniem węzła Monarchicznej spójni naszej słabiej już trzymały się całości — nieprzyjacieli, odtąd godził ciągle w samo serce narodu w Jego stolicę. W ogólnej niemocy z którą Polska przez półtora wieku pasowała się, wiele znalazło się jeszcze patriotyzmu, wiele indywidualnych i zbiorowych poświęceń — wiele czynów oręza co przechowały sławę i miłość Ojczyzny. — Ale nie zdołały już ochronić Warszawy bohaterkie czyny Czarnieckich, Puławskich, Kilińskich, Kościuszków, Zajączków, Dąbrowskich, Madalińskich, Poniatowskich, Godebskich, Łukaszyńskich Wysockich Żymirskich, Małachowskich, Kamińskich, i tylu innych; nie zdołały Jej okupić skrwawione pola Raclawic, Raszyna, Grochowa i Ostrołki — bo robak co od pół wieku toczył serce Polski jeszcze niebyle wzięty z Jej łona, bo naprawa polityczna rozpoczęta przez Czartoryskich i uwięziona dopiero Konstytucją Trzeciego Maja — naprawa zwracająca nas na dawny tor świetności narodowej, nie wcieliła się zupełnie w przekonanie narodu. — Anarchja a z tąd zwątpienie o własnych siłach — brak politycznej wiedzy, niedały dotąd Polsce spożyć owoce tylu szlachetnych wysiłków indywidualnego geniuszu i cnoty — dla tychże samych błędów co i poprzednie powstania, po dwudziestu wygranych bitwach nachyliło się ku upadkowi powstanie Listopadowe, a nowa i straszniejsza nad wszystkie próba, jeszcze raz czekała Stolicę Polski pod własnymi Jej murami.

Dwa dni i dwie noce poprzedzające 7my Września, krwawa łuna przyswiecała miastu do koła — trzęsły się jego mury od grzmotu trzystu dział, i ośmdziesiąt tysięcy masa nieprzyjaciela podniecona trunkiem, z wiekłością rzucała się na waly bronione od mężnej ale czterokroć słabszej od nieprzyjaciela, i nieumiejętnie rozstawionej załogi.

Postrach padł na mieszkańców — stanęła im w pamięci nielitościwa rzeź Pragi — ludność zamknięta po domach nadawała miastu smutną postać pustyni, w której obronie pozostała tylko garstka mężnych. — Nieużyto wszelkich środków oporu — niekorzystano z całego poświęcenia, — w Warszawie osieroconej od noży Sierpniowej ze wszelkiego Rządu, egoizm indywidualów przemógł w radzie miejskiej nad dobrmi chęciami ludu; — a władza skutkiem nieufności Narodu we własne siły, i rozpoczętej z tąd w Sejmie a coraz to oplakańszej anarchji, dostając się nakoniec z bruku, w ręce człowieka jeżeli nie zbrodniczych zamiarów to przynajmniej zbyt słabych zdolności; dokonała reszty

złego. — Obrona Warszawy równie jak i cała Insurrekcja Listopadowa była raczej dziełem wojska a nie ludu — był to raczej epizod świetnej kampanii najdzielniejszej i najlepiej wyćwiczonej armji w Europie, aniżeli stokroć straszniejszy dla najeźdźnika wyraz rozpaczycy całego ujarzmionego Narodu. — Po bohaterkich czynach Sowińskiego i Ordoña — po heroicznej obronie, z której sława oręża Polskiego wyszła czysta jak złoto z ognia; — Warszawa kapitulowała, a z nią, koniecznym następstwem poprzednich błędów, musiała kapitulować i Insurrekcja. Siódmy Sierpnia był fatalnym i ostatecznym ciosem dla listopadowego powstania — inaczej być nie mogło — bo kiedy na początku insurrekcji popełniono błąd skoncentrowania jej w jednym punkcie — zamiast rozrzużenia wojny po całej przestrzeni kraju — kiedy zamknięto powstanie w tej jego kolebce i ograniczono się w kadracli regularnej armji — kiedy Warszawa stała się już niezbędnym, moralnym, równie jak strategicznym punktem dla całej Polski; Mekką i Medyną ku której się zwracały wszystkie serca patriotyczne na całej przestrzeni kraju — w ówczas, albo kapitulacja Warszawy musiała koniecznie pociągnąć za sobą upadek insurrekcji — albo nie pozostawało już jak tylko tego serca, tej źrenicy Polskiej bronić do ostatka — do upadłego — zagrzebać się raczej w gruzach, nie zostawić kamienia na kamieniu i tym energicznym czynem wywołać może z głębi Narodu, nowy duch poświęcenia i wytrwałości.

Ala wśród przewodniczących Zastępom Polskim niezauważała się w ów czas dosyć silna ręka Geniuszu, co by ten pomysł zdołała wprowadzić w życie — a i ręka największego nawet człowieka z trudnością by może powstrzymać już mogła, na fatalnej pochylności Insurrekcja spadająca w przepaść. — Od samego już bowiem początku nosiła ona w sobie zarody śmiertelne — od początku brakowało jej tej głównej podstawy każdej wojny Narodowej, męnego i śmiałego zaufania Ludu we własne siły — brakowało jej tej spójni, która trwała i prawdziwie Narodowa Władza, sama może tylko nadać powstaniu; stały jej nazawadzie nałogi anarchiczne — nie było jeszcze w Narodzie dobrze wyrobionych pojęć samostannego bytu — mieliśmy kampanję, ale nie wojnę Narodową, i ta jest tajemnica naszego upadku; niebrakowało nam patriotyzmu, ale rozumu politycznego. — Biada więc temu kto dziś rzuci kamień obrazy na patrioty i zasłużone Krajowi imiona — kto dogadzając niecznym widokom, albo wrodzonej mu żółci osmiela się ręką świętokradzką pomiatać skarbem narodowym — a kłamić prawdzie i sprawiedliwości, zwala winy całego Narodu, na barłki sterników — którym niedano rudla do ręki i kazano wśród przeciwnych wiatrów, sterować nawę do portu.

Do Historji kiedyś należeć będzie bezstronnie wytknąć błędy i zasługi osób. — Nie nasza to dziś rzecz Polacy — Dziś nam głównie chodzić powinno o zasady zastosowane do rzetelnych potrzeb Narodu — dziś nie wspólne błędy sobie wyznać, ale na przyszłości uniknąć — a chwycić się razem najprędzych, najdzielniejszych środków ratunku.

Polaku, chcesz być wolnym, chcesz z czoła twego zetrzeć plamę 7go Sierpnia! — ktokolwiek więc jesteś czy szlachcic, czy wieśniak, czy mieszkaniec miasta, obudź w sobie gorącą miłość Ojczyzny — bądź gotów poświęcić dla niej życie i majątek — pamiętaj bowiem że jak człowiek Nieba, tak obywatel Ojczyzny, ofiarą się tylko dosłużyć może; — Ojczyzna nie przyjdzie z ręki obcych — pamiętaj zaś że ty i tak ani majątku, ani życia swego niepewny — boś ty dziś niewolnik, bo sługa obcego naziądu.

Kiedy cię więc Władza Narodowa powoła, powstań z jakim będziesz miał w ręku orężem, a zwyciężysz bądź pewien — powstań razem 20<sup>o</sup> milionami, a żadna siła cię niepokona.

Kiedy się zacznie powstanie, Polaku, niezamykaj się w Miastach i zawałami, szaniec cię nie obroni, bo niemasz regularnej armji — Nie przywiezuj Ojczyzny twojej do jednego punktu w Polsce — noś Ojczyznę w sercu, niech ona będzie dla ciebie na każdej piędzi ziemi Polskiej — Twoje miejsce w borach, w kniejach, w pieczarach, w niedostępnych błotach i górach, z tamtąd wypadać z nienacka i niszczyć nieprzyjaciela wojną partyzancką, walczyć żelazem, ogniem lub trucizną takie jest twoje przeznaczenie — wiedz albowiem, że podobnej wojnie żadna armija nieprzyjacielska nie poddała.

Jeżeli Cię jednak potrzeba zmusi walczyć w muirowanym grodzie, umiejże zwyciężyć, albo wraz z nieprzyjacielem zagrzebać się w gruzach: — umiej naśladować Sagunt, Saragossę, Missolonę; — umiej być dzielnym jak Grek i Hiszpan, umiej jak mieszkaniec Moskwy własną ręką przyłożyć pochodnię do twoich skarbów i kamienia: — bo inaczej na wieki zostaniesz nędznym i ubogim niewolnikiem obcego naziądu.

Jeżeliś Cudzoziemiec a ukochał ziemię która Ci chleb i przytułek dała, a tem więcej jeżeliś się na nią z obcego plemienia zrodził, pamiętaj że musisz w przód odbyć chrzest krwi i oręża, nim zostaniesz pasowany na Polskiego Obywatela, na rycerza Chrześcijanina, co od wieków stoi cywilizowanej Europie na

straży prawdy i wolności. — A jeżeliś Cudzoziemiec w duszy, przybył do nas z najazdem aby się tylko krwią i chlebem Polskim bogacił, jeżeliś obojętny na nasze cierpienia — co prędzej wynoś się z naszej Ojczyzny, wynoś się póki nie nadejdzie chwila rachunku, bo biada temu kogo przyszłe powstanie Polaki nie zastanie w swoich szeregach, bo kto nie z nami ten przeciw nam, tego my jako wroga mieczem i ogniem tepić musimy.

Polaku! ale nie dosyć jeszcze być walecznym, rostopność winna jeszcze kierować twemi krokami — idzie tu o życie albo śmierć twojej Ojczyzny. Abyś nie upadł w pojedynczych walkach z wrogiem, musisz związać swoje działania jednym węzłem, musisz powstać razem na wszystkich punktach, musisz uszanować jedną Narodową Władzę. Musisz spojść na powrót w jedną i silną dłoń z wierzchu, to co nieprzyjacieli pociął na sztuki. Wydobądź z twego łona to co prawdziwie narodowe, pomnij że dwie Dynastje nie napróżno przez siedm wieków budowały twoją Ojczyznę i że ich budowa do dziś dnia utkwiła głęboko w massach ludu Polskiego, pomnij żeśmy dzieci Piastów i Jagiellów, że my ich życiem do dziś dnia żyjemy; odrzuć więc jałowe marzenia z obcych Polsce wrażeń przyjęte, a uszanuj Władzę Narodową która dogadza wszystkim potrzebom twojej Ojczyzny, którą ci Opatrzność oddawna wskazuje jako arkę zbawienia.

Polaku! dopełń tych warunków, a bądź pewny że krew najeźdźnika wkrótce obmyje z twego czoła pamiątkę 7<sup>o</sup> Września.

## ODPARTIE FAŁSZU.

Nieodpowiadaliśmy dotąd na niektóre numera *Demokraty* zawierające błędny sąd o osobach trzymających wysokie miejsce w naszym społeczeństwie, tudzież na fałszywe historyczne, będące istotną treścią jego uwag o ostatnim powstaniu naszym. Zawsze sądziliśmy, że historia pisana z gadek tu i ówdzie uzbieranych nie może mieć w oczach czytelników żadnej wartości. — Cóż dopiero ze strony tak zwanego polskiego *Demokraty*, któremu dziś po tyloleciu doświadczeniu wierzyć jeszcze na słowo, byłoby nietylko cechą niedorzeczności, ale że tak się wyraziemy najdzikszego barbarzyństwa. Od tego stanu dziecinnych społeczności daleką jest Emigracja; może też dla tego Towarzystwo Demokratyczne nie odpowiada jej potrzebom. Zastanowiwszy się przecież, iż obowiązkiem naszego pisma jest nie dać ostać się żadnemu fałszowi, ani na jedną chwilę, owszem mając za powinność odpiarać i wyjaśniać wszystkie kłamliwe fakta, któreby mogły choć na czas krótki rzucić w wątpliwość opinią tułaczy, przedsięwzięliśmy kilka słowami postawić czytelnika na stopniu sądu artykułów *Demokraty*, ciągnących się przez kilka numerów tego pisma pod tytułem: *Fakcja Pretorjańska*. Weźmiemy kwestję nam znajomą, a tyżącą Pułkownika Breańskiego. *Demokrata* umieścił w swojej gadce (nie może to bowiem nosić nazwiska historii) jakoby Pułkownik Breański miał wpływać do wyboru naczelnego wodza w Modlinie i należeć do tak zwaney, przez onęgoż Demokrate, mieniacego się polskim, *fakcji Pretorjańskiej*. Uwiadomiamy czytelnika imo iż właśnie wówczas Pułkownik Breański ciężko ranny znajdował się wraz z Sejmem w *stajni* w Modlinie — 2gie iż Pułkownik Breański całe życie walcząc z anarchją był przeciwko wszelkim wojskowym sejmikom i wyrażał wówczas jeszcze otwarcie, iż Naczelny wodz nie przez dowodzenie wojskowych, ale prz-z rząd powinien być wybieranym. 3cie iż Pułkownik Breański z Zakroczymia dopiero gdzieś później znajdował się, na rozkaz Jenerala Umińskiego objął przeznaczoną sobie komendę, jakkolwiek z rany swej niewygojony. Nareszcie że z narażeniem własnego życia przeszkadzał wszelkim złym skutkom demoralizacji przez słabość rządu wszczepionej w wojsko. Oto są jego działania, świadectwo ich leży w licznych officerach co pod jego komendą służyli, jakoteż i tych co na jego czynności patrzali i mieli sposobność je ocenić. Po objaśnieniu sumiennem i kategorycznem tego faktu musimy kilka uwag zrobić względem *Demokraty* i jego Skrybenta.

Najpiękniejszą i najważniejszą zaletą człowieka Stanu a szczególnie historyka jest: Ocenic najprzód w jak najgłębszym ich źródle najpierwsze przyczyny, które dały popęd trafnemu lub błędnemu rozwijaniu się wypadków i charakterow ludzkich, danego historycznego zdarzenia. Raz je oceniwszy w ten sposób, umieć osoby działające z ich własnego stanowiska osądzić. Do czego wchodzi: 1)zód Wzgląd na ich położenie do wypadków i wiedzę jaką w swoim zakresie mieć o nich mogły a razem i powinny były. 2)re przeszkody na jakie natrafiały w pełnieniu swej misji i widok rzeczy jaką mieć mogły nie z dzisiejszych postarzeń w czternaście lat potem czynionych, ale z ówczesowego swojego stanowiska. 3)cie Opinje i uczucia powszechnie w ów czas panujące które choć w części musiały na nie działać i wpływem swoim ich także ogarnąć; o ile mogły te opinie zwyciężyć,

o ile musiały im uleż (1). W oceniu szczególnie ostatnich chwil naszego powstania, gdzie już wypadki rozwijały się wszechmocnie, fatalnie w skutek błędów poprzedniczych daleko w tyle pozostałych, względ na te trzy rzeczy trzeba mieć baczną, chcąc przedmiot o naszym powstaniu w historycznym, choćby najkrótszym ale wiernym skreślić zarysie. Tych wszakże zalet wymagających od historyka: wyższego talentu, doskonałej znajomości człowieka i jego przedwiecznej natury, indywidualizmu silnego a jednak umiającego trafnie podstawić się w różne położenia i czasy i z nich widzieć tak jasno jakby ze swojego własnego czasu i położenia — umieć ich różnice oznaczyć! wymagających nareszcie i nieskazitelnego charakteru, ażeby inne charaktery sprawiedliwie i sumiennie osadzić; tych zalet nie wymagamy koniecznie od pisarzy *Demokraty*. Byłoby nawet niesprawiedliwością abyśmy ich wymagali. Sąd nasz o Towarzystwie Demo: a szczególnie o jego menerach wyrażony nieraz, przeciwilby się tej wymagalności; z resztą zalety podobne są rzadkie, należą do wyższych ludzi. Jest przecież rzecz jedna której mamy prawo żądać nawet od miernych pisarzy jakich może dostarczyć onoż Towarzystwo, to jest sumiennego przedstawienia faktów. Czternaście lat Emigracji i liczne źródła dziś dość wyjaśnione — obeznały nas z wypadkami powstania 1830. Kto nie zna ich dostatecznie, nie powinien o nich pisać lub wpróżd się dobrze z nimi oznajomić. Gdyby tak zrobił *Demokrata* nie pisalby pewno ze Pułkownik Breański należał do elekcji Wodza w Modlinie; owszem oddalby mu tę słusność, że w obec ówczesnego nawet rozstrojenia władzy, on jednak był przeciw sejmikom wojskowym i też władzę jakkolwiek słabą życzył szczerze przy jej atrybucji mianowania Wodza Naczelnego utrzymać: co jest oznaką z jego strony wielkiej znajomości rzeczy wojskowych i politycznych — oznaką wiedzy nie dziś po czterech latach zastanowienia objawionej ale w ów czas: w czasie zamieszania władz, fałszów opinii, w czasie burzy rozbicia. — W przedstawieniu tego faktu na brak źródeł nie może się skarżyć *Demokrata*; kwestja ta bowiem podniesiona dawniej wywołała ze strony samegoż pułkownika Breańskiego tłumaczenie zwięzłe ale jasne, umieszczone w dwóch numerach *Trzeciego Maja* z roku 1843 kar. 613 i 693, — w obec wszystkich tych którzy dziś na tulaćwie a dawniej wśród wypadków wojennych umieli oceniać zasługi i męstwo Pułkownika. — Tłumaczenie niezapręzione, bo fałsz taki niemógłby się ostać w obec tylu świadków. Jeżeli więc *Demokrata* nieskorzystał z tego objaśnienia, jeżeli przedstawił rzecz fałszywie — to zaraz powiemy naszym czytelnikom dla czego.

Pułkownik Breański stoi teraz na punkcie świetnym przewodniczenia Towarzystwu *Trzeciego Maja*, w którego łonie pracuje dla sprawy Ojczyźnej, do 1,000 wychodźców. 1,000 rodaków ma na niego swe oczy zwrócone i pokłada w nim zaufanie. Wszyscy mają na pamięci Jego zasługi, rany dla Ojczyzny poniesione, Jego prawosć i poświęcenie którego nowy dał dowód, opuszczając miejsce swojego dotychczasowego pobytu; ażeby tu odtrącić od czasu swojego przeznaczanego potrzebom życia i oddać go z uszczerbkiem zdrowia na usługi publiczne. Towarzystwu Demokratycznemu, Centralizacji i jej skrybentom, niechodzą wcale o rzecz publiczną, ale jakieśmy powiedzieli o jałowe znaczenie, które niknie w obec ludzi zasłużyłszych i pożyteczniejszych dla Kraju. Rzucić się więc na człowieka mającego za sobą zasługi, rany ciężkie, patriotyzm, gorliwość służenia nadal Ojczyźnie, znaczący stopień w wojsku i wspomnienie zaszczytne u Towarzystwów broni, jest u nich manewrem stanu. Dla dopięcia celu wystąpić z najgrubszym fałszem, nie nie kosztuje ani u ich serca ani u ich rozumu. — (któryby sam odradził im podobnego manewru.) Cto jest przyczyna fałszu zawartego w Demokracji. Nznaczmy ją jeszcze głębiej, rzucając wzrok na to co się zawsze działo u nas w Polsce i na całym świecie, pod względem sprawiedliwego ocenienia zasługi i cnoty, to nam objaśni dla czego dziś jeszcze pewna szajka na drodze najświętszej wolności duku, dopuszcza się łopieztwa dobrej sławy Mężów zwracających na siebie oczy i nadzieje Kraju. — Są w każdej społeczności ludzie bez serca, bez talentu, bez charakteru, bez cnoty, bez patriotyzmu, jednem słowem bez żadnych zalet. Dla nich też niema sławy tylko w niesławie drugich, zalety patriotyzmu tylko w niepatriotyzmie drugich, cnoty tylko w braku jej u drugich, znaczenia jak tylko w poniżeniu wszystkich; przywieść społeczność do tego punktu, jest grubym popędem ich zwierzęcego instynktu. Był ich w społeczności każdej jest ujemny, niemając żadnych cnot, zalet, żyją tylko o tyle o ile ich brak jest powszechny, niechęć drugich jest ich pokarmem. Niechodzą im o to aby być dobrymi, znakomitymi, patriotycznymi, ale aby takimi się wy-

(1) Mniejsza czy te opinie wyhodzą z góry czy z dołu, raz bowiem ogarnawszy masy są już wszechmocne — i nikt za nie w ów czas nieodpowiada, tylko pierwsza wszystkiego przyczyna głębokiemu jedynie widzeniu bezstronnego historyka dostępna.

dawać; występują też oni pospolicie w chwilach zaburzenia uczuć i myśli, w czasach zamieszania — Dopiero podnoszące się powoli z pomroku wyobrażeń światło i cnoty istotne, stracają ich do nicestwa, z którego swe niskie wychyliły głowy — W Emigracji też i w Polsce mamy nadzieję kres ich nadchodzi — Mochacki nazywa podobnych ludzi szarym ogonem każdej Rewolucji; my nieprzesadzimy jeśli porównamy ich do owych żarłocznych potworów morskich, co wśród czasów słotnych i mglistych, wśród ciemnej nocy zjawiają się nagle, obok burzy miotanego okrętu, szukając z oliar ludzkich żertwy dla siebie.

#### Oswiadczenia.

Uzerche (Correz); 3<sup>o</sup> Września 1845 roku.

Polacy zamieszkali w Uzerche przejęci potrzebą jedności, — widząc jedną tylko drogę wskreszenia Polski przez zasady jakie Towarzystwo *Trzeciego Maja* rozwija, — przekonani czasem i doświadczeniem, że wszystkie Republikańskie Towarzystwa niewróca nam Polski, i że istniejące dziś są tylko zawadą do Jej ratunku, i mogą być wspierane ręką naszych ciemieżców bo kłócą Polaków, rozbijają zgodę, miłość braterską, i podejrzany mają początek, gdyż założycielich Renegat i Matkobójca wyzuwusz się ze wszystkich polskich uczuć uderzył czołem przed Carem Moskiewskim; — zapatrzywszy się nakoniec na stan dzisiejszy Europy, przystępujemy do Towarzystwa *Trzeciego Maja*, wspieramy jego prace i usiłowania, i w osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO uważamy *Naczelnika Narodu*, Jemu naszą gotowość i posłuszeństwo przyrzekamy. —

W ostatniem powstaniu wszyscyśmy niemieli wiedzy i pojęcia sił narodowych, a z tąd błędy były wszystkich udziałem — doświadczenie naucza nas jak przy nowym Rządzie postępować powinniśmy — temu będzie sława i honor kto nas najprędzej poprowadzi do odzyskania niepodległości, ten nietylko koroną ozdobić się powinien, ale na nieśmiertelną zasłuży chwałę i wdzięczność Narodu, która nigdy w sercach Polaków niewygaśnie. —

*Norbert Gluchowski*, kapitan z puł. 4<sup>o</sup> piech. lin. — *Franciszek Ściński*, kapitan z puł. 4<sup>o</sup> piech. lin. — *Paweł Słomczewski*, por. — *Piotr Sapincki*, por. —

*P. Napoleon Muśnicki*, Ppor. z puł. 6<sup>o</sup> strzelców konnych, zamieszkały w Rennes, (Département Ille-et-Vilaine), nadesłał nam swą Deklaracją, oddając się pod rozporządzenie Władzy Narodowej złożonej w ręku Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Tulle, dnia 1<sup>o</sup> Września 1845 roku.

Podzielając w zupełności zasady polityczne jakie *Dziennik Trzeciego Maja* rozwija, niniejszym oświadczamy, iż przystępujemy do Aktu jaki w spółbracia nasi uczynili w Tulle, dnia 17<sup>o</sup> Sierpnia 1845 roku, a ogłoszonego w *Dzienniku Trzeciego Maja* pod datą 23<sup>o</sup> tegoż miesiąca i roku. — *Rostkowski*, — *Tereszkiewicz*.

#### Kronika

**POLSKA.** Pisma zagraniczne zwracając uwagę publiczną na nieprzyjęcie się w Xięstwie Poznańskim odszczepieństwa Czerskiego — powiadają że od chwili manifestacji ludu Polskiego w Poznaniu, coraz większy i widoczniejszy przedział zdaje się tam okazywać pomiędzy ludnością Polską a Niemiecką. — Służna zapewne uwaga — pominawszy już bowiem naturalną Rządowi Pruskiemu dążność do wynarodowienia tej części Polski, i zaprowadzenia u siebie jedności Państwa; — sami już Niemcy wrodzonym sobie instynktem bojaźni tego co Polskie, co Sławiańskie, przemysłnie starali się pomagać usiłowaniom swego Rządu. — Co się dało tylko zrobić stosunkową przewagą Niemców nad Polakami w zdatości do handlu, do ekonomij, do cierplivej pracy, przewagą kapitałów, to już Niemcy zrobili — umieli korzystać z naszych wad narodowych, wcisnąć się na miejsce wielkiej części naszych wieśniaków i mieszczan — zagarnąć znaczna część ziemi i ruchomych majątków póki się nie obejrzał prawy właściciel Poznańskiej ziemi. Dalej już się nieudalo Niemcom wyprowadzić nas w pole — gdzie tylko się spotkały dwie narodowości na drodze moralnej, tam pierwiastek Polski otrzymał zwycięstwo: napróżno starali się nam narzucić swój obyczaj, — swój język — myśmy zostali Polakami a niemieckie dzieci w Poznaniu polszczyły. Rzucił się więc Niemiecki element do jedynego dla siebie ratunku — usiłował nas zarazie swoją sentymentalną i metafizyczną filozofiją, i podkopać naszą wiarę religijną; pierwszym szczeblem był Hegel a drugim Czerski. — Hegel zrobił swoje, zawrócił głowy części młodzieży, która nieszczęśliwie dla Polski skłonna została cudzoziemskie swe marzenia czerpane w Hali i Göttingen przenosić na pole krajowej polityki — ale sztuka Niemiecka w malej się tylko części udała. Lud nasz pobożny odpychając ze wzgardą nieproszonego reformatora, przywrócił szale przeciwko nam przechyloną; — Święta wiara Ojców naszych została tarczą naszej narodowości. — Zrozumieli też Niemcy krytyczne swoje położenie w Poznańskim; doszli do kresu z którego wstecz już cofać się muszą — a czem samoistniejszą okaże się narodowość Polska, tem widoczniejszym będzie ten przedział.

— Reformatorowie odepchnięci z Polski, tem czynniej rzucili się do propagowania swoich doktryn w Niemczech — ale i tam nawet idzie im jak z kamienia. — Rządy Pruski i Saski z powodu rozruchów do jakich przemowy ich do ludu, dawały częste powody, musiały obstrzyżć wolność ich przenoszenia się z miejsca na miejsce — PP. Czerski, Prybył, Ronge i Hessen często muszą uciekać, przed oburzeniem prawowiernych Katolików, jak to się niedawno powtórzyło w Śląsku — Z resztą niech szaleją Niemcy jeźli im się tak podoba, niech się rozplywają nad Religijne i socjalne utopjami — niech reformują i sejmikują; — byle Polska w nieskażonej czystości przechowała, wiarę i Narodowość swych przodków.

— Wyczytywać się nam czasem zdarza w pismach Zagranicznych, pochwały oddawane Mikolowski, z powodu jego troskliwości nad szerzeniem oświaty

w swoim państwie. — Oddawna Rossja posiada sekret mamienia Zachodu, pozorami prawdy — prawdziwa bowiem oświata nigdy nie potrafi chodzić w iednej parze z despotyzmem; najlepszym tego dowodem jest świeży ukaz o którym donosimy bo dotyka on i Polski — ma on na celu utrudzenie wniknięcia do szkół dzieciom Mieszczan. Wyjawszy dzieci kupców pierwszej Gildji, to jest opłacających Rządowi 3,000 rubli, — dzieci mieszczańskie muszą oddać przy wstąpieniu do szkół być opatrzone, uwolnieniem od gmin do których należą. — Mieszczanie Polscy, inne byłoby wasze stanowisko pod swoim Rządem Narodowym, pod Rządem Konstytucyjnym i Polskim.

**ROSSJA.** — Caryca Moskiewska udaje się z rozkazu lekarzy do Palermo, ma być otoczona pompą prawdziwie wschodnią, tak chce Cesarz, tak wymaga interes Moskwy — Jak zreczne Akторы maskują się Carowie ilekroć przychodzi im pokazać się wśród zachodniej cywilizacji — aby nie razić oczu potrzeba lachmany despotyzmu, przykryć złotem i dyamentami. — Orszak Carycy ma być liczny — najpierwsze familije dobijają się o honor towarzyszenia Jej — lechce to duszę Holstein-Gottorpa. — Będą ją bawić i pielęgnować w słabości Petersburskie dworaki i wyperfumowane liberaly Moskiewskie, i kuzyni tych co znaleźli lekarstwo na Pawła I. Marzli na paradach dla miłości Cara, dobrze też będzie zdjąć Moskiewską szubę i raz w życiu odetchnąć po mrozach Petersburskich, balsamicznym powietrziem Sycylii — jak niegdyś Jch przodków nie o wiele dzikszych Russo-Woregów, natura ciągnie Moskali na południe.

Dla dodania blasku tej wyprawie, Flotyła pod rozkazami Konstantyna Mikołajewicza, ma krażyć u brzegów. — Parochód Kamczatka tak stosownie odpowiedne miano noszący, ma być oddany na usługi Carycy, a osiemnaście Feldjegrów rozstawionych po drodze od granic Polski, aż do Moskwy, ma uwiadamić Cara o tem, co się będzie działo w Palermo. — Kosztowna to jest zabawka, która na kim się skrupi, a zmieści się na biednym ładzie Polskim — bo ileż to przez ten czas polskich koni zajęczdzą, ilu obywateli i poczmistrzów pod sad oddadzą, a woznic i jemszczyków w śmierć ubiją.

Mikołaj ma towarzyszyć Cesarzowej aż do Kowna — z Kijów i Mohylew udaje się do Bessarabji i Chersonu dla zjechania się z Generałem Woroncowa i ułożenia z nim nowego planu kampanij na Kaukazie: — powiadają bowiem że od samego początku Generał ten sprzeciwiał się wkraczaniu w głąb gór, ale że go do tego zmusił wyraźny rozkaz Cesarza. Widać jak Mikołajowi chodzi o zajęcie Czerkassij a przynajmniej o naprawienie sławy oręża rossyjskiego w umysłach Azjatyków, kiedy pomimo powszechnego nieukontentowania z powodu tej uciążliwej wojny; nieukontentowania którego żaden panujący lekce sobie wazyć nie może nawet w takim kraju jak Rossja; jeszcze niezmięczył się ofiarami. — Podług doniesień z dobrze informowanych źródeł, siły Moskali na Kaukazie mają obecnie wynosić 160,000 ludzi, z których 90,000 na linij bojowej a reszta w załogach po fortecach wzdłuż Tereku, Kubanu i brzegów morza; — trzeba tu dodać że to są zapewne cyfry figurujące na papierze i w oficjalnych raportach które zmniejszwszy do połowy, śmiało jeszcze powiedzieć można że są wyexagerowane, bo jakżeby Generałem i Kommissjonat majtki robili. — Z tem wszystkiem, utrzymanie tej siły ma więcej kosztować skarb Cesarski aniżeli wzięta razem reszta armji, łatwo temu dajemy wiarę, a obrachowawszy tak ogromne koszta — siły które się codziennie i szybko zmniejszają muszą przez chorobę klimat i niedostatek — zważywszy jak poniesione klęski musiały zdemoralizować wojsko Rossyjskie a przeciwnie podnieść ducha Górali, — a nakoniec że zbliża się zima zazwyczaj wczesna w górach — nie trudno jest przepowiedzieć że puszczane pogłoski o nowej jeździe w tym roku ekspedycji na Czerkiesów, są prostru Moskiewską fanfaronadą.

Dzienniki Niemieckie a zwłaszcza gazeta Kolońska zwraca uwagę Europy na czynność jaka panuje w wojennych portach Rossyjskich. — Rossja czynnie powiększa swoją Marynarkę parową, a oprócz budowli statków dla Mikołaja przez armatorów w Anglii — czynnie pracują zima i lato w Morskim Arsenałe w Petersburgu. — Linijowe okręta uzbrajają w działa Paixana. Oto jest statystyka floty Rossyjskiej, — na Bałtyku 61 wielkich statków na których 4,000 dział, to jest jeden okręt liniowy o 120 działach, trzy o 110, piętnaście o 84, dwanaście o 74, i trzydzieści fregat od 44 do 64 dział; — oprócz tego 120 statków pomniejszych pomiędzy którymi są i parochody wojenno uzbrojone. — Na morzu czarnym ma Rossja dwa okręta liniowe o 120 działach, dwa o 110, 12 o 84, ośm o 74, ośm fregat o 60, a dziesięć o 40 działach, to jest w ogóle na morzu Czarnym trzydzieści wielkich statków uzbrojonych w 2,080 dział — Sto zaś pomniejszych statków na morzach Kaspijskiem i Białem

Z tej czynności w powiększeniu już i tak przeważnej siły, Gazeta Kolońska wnosi że Rossja zagraża Niemcom i Skandynawii z jednej strony a z drugiej Turcji i Niemcom; że jak już z jednej strony zajęła ujście Dunaju, tak z drugiej dąży ona do zagarnięcia ujść Elby. — Raptowny ten strach Gazety Kolońskiej o ile jest dziś bezasadnym a w ów czas dopiero mógłby być usprawiedliwionym, gdyby Rossja posiadała rzetelną siłę odpowiednią podobnym zamiarom; — tłumaczy jednak jak publiczna opinia Niemiec Zachodnich zaczyna rozumieć swój interes, który jej zabrania pomagać Moskiewie w uciskaniu jak dotąd Polski. — Tak jest panowie Niemcy; Moskwa która nietajnie już dąży i nie od dziś dnia do Pańslawianizmu, gotowa wam zabrać Elbę, bo to stara niegdyś siedziba Sławianiska. — Ale Moskwa nie mogłaby inaczej tego dokonać jak po trupie Polski. — Polska żyje jeszcze — błogosławcie więc Niebo że wam zostawiło tarczę której nie godniście, bo w ślepotcie waszej dobrowolnieście usilowali ją złamać i o ziemię rzucić. — Nas jednak bynajmniej nie zastrasza ta liczba dział i okrętów którą wy wyliczacie z taką ostentacją, że liberalne wasze chęci podaje się w podejrzenie. — Galemu światu wiadomo co jest flota Rossyjska — kosztowna zabawka Cesarska — uciążliwie i nieużytecznie dla kraju nagromadzona masa drzewa i żelaza która przed pierwszą burzą na nieznanem sobie morzu — przed pierwszymi wystrzałami Angielskiej lub Francuskiej eskadry rozsypałaby się jak trociny z wiatrem. — Rossja ma dużo drzewa, żelaza, konopi, smoły i miedzi — ma taniego robotnika może więc budować na pastwę robotactwu morza Czarnego — ale nie dosyć mieć okręta potrzeba mieć majtków, a majtków dobrych nie można tak zrobić za pomocą palek, jak pułkowych krawców i barabańczyków — Majtków dobrych tę podstawę i rezerwę dla dobrej floty Narodowej, sam tylko handel może dostarczyć; a handlu i marynarki kupieckiej Rossja niema, tak jak nie ma przemysłu, wolności i oświaty, bez których nie ma handlu, nie ma wzrostu i bogactwa nie ma rzetelnej siły. — Rossyjskie okręta nie są Marynarką, bo Rossja Marynarki nie ma i nie potrzebuje; są to raczej pływające u brzegów baterje; baterje przeznaczone do obrony zagrabionego na Szwedach i Mahometanach gruntu — bo Rossja nie atakuje na morzu, ale jeszcze u siebie w domu, o własną existencją walczyć musi. — Kogóż więc Gazeta Kolońska chce straszyć flotą Rossyjską, czy siebie, czy Zolwerein, czy Anglija, czy Niemieckich liberalistów, co za nadto głośno domagają się Konstytucji?

**KAUKAZ.** Wojna Kaukazka jest prawdziwie dla nas naucząca, —

przedstawia nam ona żywy obraz wojny Narodowej, wojny partyzanckiej i przewagę jaką w podobnej wojnie nieochybnie odnosi nad wojskiem najezdnika, choć nie wprawny do boju, byle odważny i kochający swój Kraj mieszkawiec. — Kaukaz cały zaledwo liczy pół miliona mieszkańców, a jednak od lat tyłu stawia niezłomne czoło Rossji, za pomocą tej wojny jedynie.

Nigdy nie była bardziej imponująca siła Moskali jak napoczątku tej kampanji — Woronców ze stoma tysiącami przeszedł łożysko góry od łoża i od morza. Próbował naprzód pobić Górali chytrąścią, postrachem, siejąc pomiędzy nich złoto i niezgodę; — próba się nieudała, patryotyzm przemógł, Górale zgodnie i jednomyślnie stanęli przy Szamylu. — Próbował siły oręża i dwarazy pobity musiał się cofać, a jednak górale ustępować li napozór, przyjmując tylko bitwy w znaiomych sobie i górzystych pozycjach albo napadając znieuacka, utrudzając marsz, głodząc, zabierając konwoje — a w odwrocie trapiąc ciągle, wieszając jak chmura po bokach i tyłach nieprzyjaciela. — Niezawodny to sposób zwycięstwa nad armią regularną, jakoż wyprawa Rossyjska skończyła się na klęsce, a pięćdziesięciu tysięczny korpus jak lica dzienniki Niemieckie, ledwo dwadzieścia mil zapuściwszy się w głąb gór już się znalazł ogłodzony i odcięty, straciwszy od sześciu do dziesięciu tysięcy ludzi jak lica; i tak szybko musiał się reterować że odwrot Jego podobniejszym był do ucieczki; — słabych albowiem i maruderów co nie zdążyli za korpusem zostawiono na pastwę nieprzyjacielowi; — a Czerkiesi scigali Woroncowa prawie aż do stóp twierdzy Groznaja i gdyby nie dywersja dywizji Generała Frejtaga kto wie czyli korpus ten Rossyjski byłby uszedł zupełnej zagłady.

Oprócz Generatów Woroncowa i Frejtaga i poległych Generatów Passek Wiktorof i Fock, znajdowali się jeszcze przy tym korpuse Jenerałówie Lieders Klucke, Grabbe, Wielaminof Łabinców i Xiąże Alexander Heskli który po zreterowaniu korpusu natychmiast opuścił Kaukaz. — Strata w Officerach zabitych ma być nad wszelką proporcję; jest to bowiem systemat którego nie odstępują Czerkiesi że pierwsze ich ciosy są dla dowódców. — Najcięższa walka w całej tej kampanji była stoczona w lesie Ikezery, który moskale odgrają się kiedyś spalić i gromadzą na ten przedmiot materiały palne. — Tam to stracili oni trzech Jeneratów zakłutych szyletami — tam sam Woronców nawet znajdował się na chwilę w niebezpieczeństwie i musiał dobyć pałasza na osobistą obronę; — tam kiedy w czasie bitwy Moskale z wielkim trudem i stratą zdobyli zaskiek z zawalonych drzew znaleźli nagle przed sobą nową zapórę, była to barykada z trupów Moskiewskich okropnie pokaleczonych («horriblement mutilés» Journal des Debats) i ułożonych w stos; na ten straszny widok żołnierze przejeździ zgrozą odmówili isę naprzód. — W wojnie narodowej, w świętej wojnie o domowe swoje zagrody — niemożna żartować, tam miękkość jest grzechem; bierzmy przykład z Czerkiesów!

**Piszą nam z Prowincji.** — «Szczegóły o szkole narodowej córerek polskich robią wielkie wrażenie między Polakami po Departamentach — wszyscy poklaskują temu szlachetnemu pomysłowi JO. Xiężnej Adamowej. Trzeba żebyście ogłosili suskrypcją na ten cel a niezawodnie wielu popieszysz z datkiem jednorazowym albo z obligacją podatku rocznego. Jaby się sam natychmiast zapisał, ale nieśmiem pierwszy mego imienia na tej liście położyć, z resztą w wakacje zobaczę się z memi przyjaciółmi co tu w górach i na dolinie po nad Saoną mieszkają i zrobimy coś większego połączeniemi siłami.»

Dalej Korrespondent nasz wchodząc w rozbiór metody Jazwińskiego najmocniej zaleca jej użycie w szkole pańien polskich. — Wiadomo jest że metoda ta bardzo ułatwiająca dla pamięci uczących się historii i chronologii, znacznie zmodyfikowana została przez jenerała Bema i znajoma jest publiczności Paryskiej pod nazwiskiem *Méthode mnemotechnique Polonoise*. Światli professorowie którym Xiężna powierzyła dozór nad naukami swoich uczennic, najlepiej potrafia osądzić czy można korzystać z pomysłu szanownego korespondenta.

Czytamy co następuje w *Journal des chemins de fer* z 9 Sierpnia roku bieżącego, jest to bardzo chlubne świadectwo dla jednego z naszych rodaków. — Prezydent naczelny kompanji drogi żelaznej z Montpellier, do Cete, tak mówi w swoim sprawozdaniu przed akcjonariuszami: — stronnica 599.

«Gdy nasz Dyrektor eksploatacji P. Ducret nagle opuścił swe miejsce, byliśmy w wielkim ambarasie jak go zastąpić. — Udaliśmy się do P. Wieskiewitz (zapewne Więckiewicz) urzędnika naszej kompanji, któregośmy dobrze znali z jego honorowego charakteru i poświęcenia zupełnego dla nas i powierzyliśmy mu czasowo ważne i trudne obowiązki Dyrektora głównego eksploatacji. — Pan Więckiewicz popieszzył z najlepszą chęcią objąć te trudne obowiązki, i sprawował je przez sześć miesięcy z największą gorliwością. — Nakoniec znaleźliśmy pana Noblet, byłego Dyrektora naczelnego poczty kantonu Watskiego (Vaud). — Ten ostatni Jegomość, jakkolwiek biegły urzędnik w swojej partji, niema jeszcze wielkiej praktyki w eksploatacji dróg żelaznych, ale jesteśmy spokojni w tej chwili bo będzie on miał radcę i pomocnika w panu Więckiewicz, który w nagrodę swojej gorliwości jest przez nas mianowany naczelnikiem głównego debarkaderu w Cete i inspektorem wszystkich naszych machin i całej naszej drogi.»

Dj Boże zdrowie temu panu Więckiewiczowi co się tak pięknie za granicą odznacza i honor naszemu narodowi między cudzoziemcami czyni — może też da Bóg, że gdy się nasze tułactwo skończy, będzie on mógł wiadomości nabyte we własnej rodzinie Ojczyźnie; gdy nasza Polska oswoobodzona pokryje się siecią dróg żelaznych od Bałtyku do morza Czarnego, od Karpat i Odry do Dniepru i Dzwiny.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.